wolnelektury.pl

Anton Czechow
(tłum. A. W.)

Złoczyńca

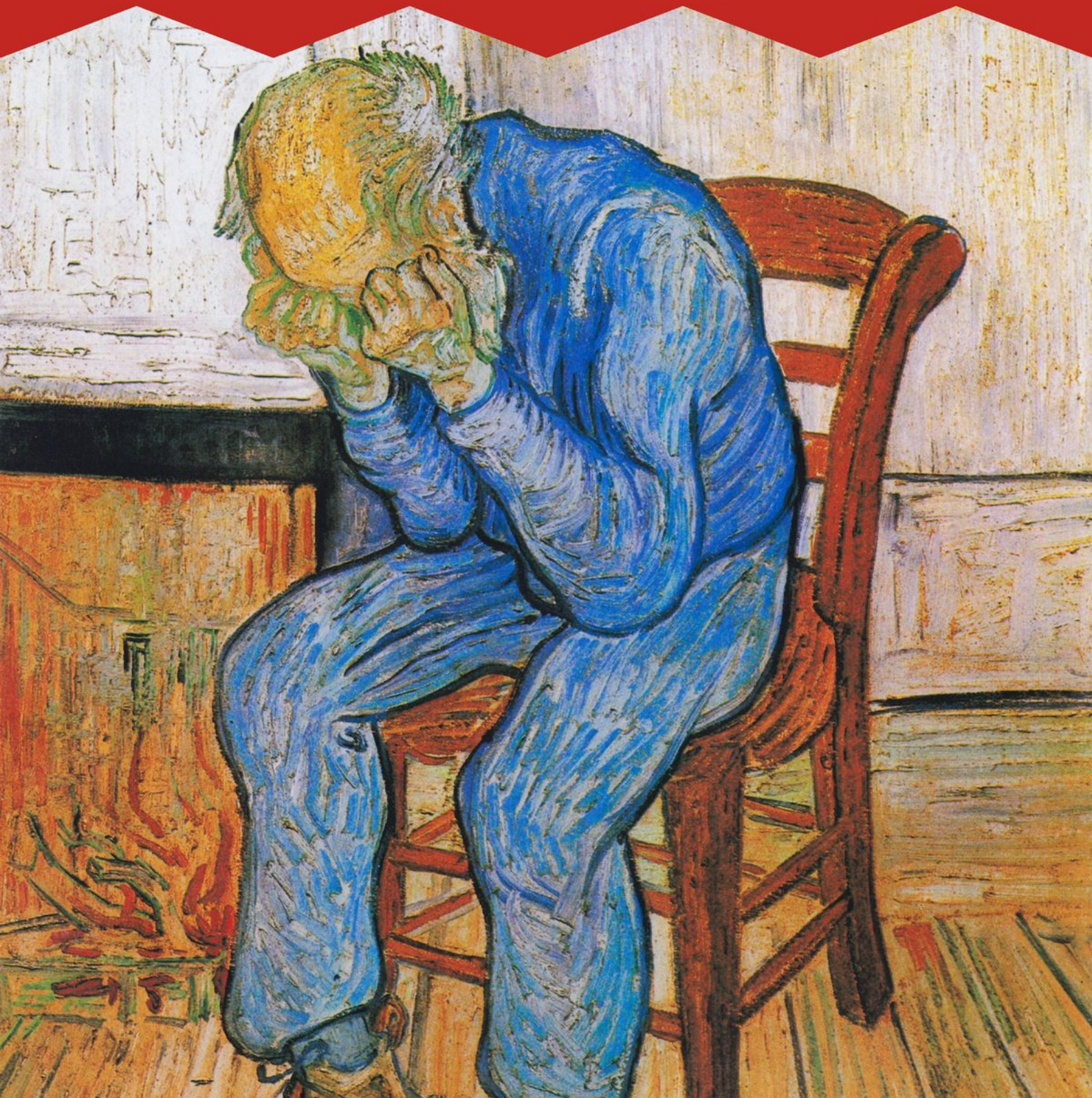

Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

ANTON CZECHOW

Złoczyńca

TŁUM. A. W.

Przed sędzią śledczym stoi mały, niezwykle chudy chłopek w zgrzebnej koszuli i łatanych portkach. Jego zarośnięta, dziobata twarz i oczy, ledwo widoczne spoza gęstych, obwisłych brwi, mają wyraz posępnej surowości. Gęsta, splątana, dawno nie czesana czupryna nadaje jeszcze więcej surowości jego twarzy. Chłop

— Denis Grigoriew! — zaczyna sędzia — podejdź bliżej i odpowiadaj na moje pytania. Siódmego lipca dróżnik kolejowy Akinfow, obchodząc rano tor, schwytał cię na odkręcaniu muterki[1], którą przymocowuje się szynę do podkładu. Oto ta muterka. Z nią cię zatrzymał. Czy tak było?

— Czego?

— Czy tak było, jak mówi Akinfow?

— Wiadoma rzecz, że było.

— Dobrze, a po cóż odkręcał?

— Czego?

— Daj spokój z tym „czego", a odpowiadaj na pytania: po coś odkręcał?

— Gdyby nie była potrzebna, to bym nie odkręcał — odpowiada ochrypniętym głosem Denis, patrząc na sufit.

— Na co ci była potrzebna muterka?

— Muterka? My z nich robimy ciężarki.

— Kto to — *my*?

— My, naród... To jest chłopi Klimowscy.

— Słuchaj, nie udawaj idioty i mów do rzeczy. Po co kłamać o jakichś ciężarkach?

— Nigdy nie kłamałem, a teraz od razu niby kłamię... — mruczy Denis, mrugając oczyma. — Czyż można bez ciężarka, panie sędzio? Jeżeli osadzi się na haczyku żywca, to czyż pójdzie na dno bez ciężarka? Kłamię... — uśmiecha się Denis. — A po kiego diabła żywiec, jeżeli będzie na powierzchni pływał! Okuń, szczupak, miętus zawsze się na dnie łowią, a na powierzchni to tylko wyrozub[2] i to bardzo rzadko. W naszej rzece go nie ma... Ta rybka wymaga dużej przestrzeni.

— Ale co ty mi o jakimś wyrozubie opowiadasz.

— Czego? A przecież się pan sam pyta! U nas i panowie tak łowią. Najmniejszy dzieciak nie będzie łowił bez ciężarka. Kto nie ma pojęcia — ten, rozumie się, i bez ciężarka łowi. Na głupców nie ma rady.

— Więc mówisz, że odkręciłeś tę mutrę, żeby zrobić z niej ciężarek?

— A dla czego innego? Nie dla zabawki przecież.

— Ale na ciężarek mogłeś wziąć ołów, kulę... gwóźdź jakiś.

— Ołowiu na drodze się nie znajdzie, trzeba kupić, a gwóźdź się nie nadaje. Lepszego, jak mutra[3], nie ma... I ciężka, i dziurkę ma.

— Udajesz głupca! Jakbyś się wczoraj urodził albo z nieba spadł. Czyż nie rozumiesz, ośla głowo, do czego prowadzi takie odkręcanie? Gdyby dróżnik nie spostrzegł, pociąg by się wykoleił, ludzie by się pozabijali. Ty byś ludzi zabił! Głupiec, Głupota, Niebezpieczeństwo, Morderstwo

[1] *muterka* (zdr.), własc. *mutra* — nakrętka na śrubę. [przypis edytorski]
[2] *wyrozub* — ryba z rodziny karpiowatych. [przypis edytorski]
[3] *mutra* — nakrętka na śrubę. [przypis edytorski]

— Niech Bóg broni, panie sędzio! Po co ludzi zabijać!? Czyż my — to nie chrzczeni albo zbóje jacyś! Bogu dzięki, żyliśmy, panie dobry, dotychczas i nie tylko nie zabijaliśmy, ale ani nam to na myśl nie przychodziło. Niech nas Matka Boska broni!... Co pan mówi!

— A od czego, według ciebie, bywają katastrofy kolejowe? Odkręć dwie-trzy mutry — i gotowa katastrofa!

Denis uśmiecha się i niedowierzająco mruży oczy.

— Ho! Od wielu lat już cała wieś odkręca mutry i chwała Bogu, nic się nie stało, a teraz od razu — katastrofa... zabójstwo... Gdybym szynę zabrał albo, dajmy na to, kłodę w poprzek położył — wtedy, ma się rozumieć, pociąg by się przewrócił, ale mutra — wielka rzecz!

— Zrozumże nareszcie — mutrami szyna jest przymocowana do podkładów!

— To my rozumiemy... Przecież nie wszystkie odkręcamy... Zostawiamy... Nie po głupiemu robimy... rozumiemy. — Denis ziewa i robi znak krzyża.

— W zeszłym roku wykoleił się pociąg — mówi sędzia śledczy. — Teraz rozumiem, dlaczego...

— Co takiego?

— Teraz, powiadam, rozumiem, dlaczego w zeszłym roku pociąg się wykoleił... Rozumiem!

— Na to wykształceni jesteście, dobrodzieje nasi, żeby rozumieć. Bóg wiedział, komu dać rozum... Pan też rozpatrzył, co i jak, a ten dróżnik, prosty chłop, bez wszelkiego rozumu, łapie za halz i ciągnie. Przedtem rozpatrz — a potem ciągnij. Wiadoma rzecz — chłop i chłopski rozum... Niech pan, z łaski swojej, zapisze także, że mi dwa razy dał w zęby i w pierś uderzył.

— Przy rewizji znaleziono u ciebie jeszcze jedną mutrę... Tę — kiedy i w jakim miejscu odkręciłeś?

— To pan o tej mutrze, co leżała pod czerwoną skrzynką?

— Nie wiem, gdzie leżała, tylko znaleźli ją u ciebie. Kiedyś ją odkręcił?

— Ja jej nie odkręcałem, tylko dostałem ją od Ignaca, syna Siemiona. To ja o tej, co pod skrzynką, a tę, co była w sankach, na dworze, tośmy ją razem z Mitrofanem odkręcali.

— Z jakim Mitrofanem?

— Z Mitrofanem Pietrowem... Czyż pan o nim nie słyszał? Sieci u nas robi i panom sprzedaje. Tych muter potrzeba jemu niemało. Na każdą sieć z dziesięć sztuk.

Kara, Sprawiedliwość, Sąd

— Posłuchaj, paragraf tysiąc osiemdziesiąty pierwszy ustawy karnej mówi: „Za każde świadome uszkodzenie kolei żelaznej, jeżeli ono naraża na niebezpieczeństwo idący po torze pociąg i jeżeli winowajca wiedział, że skutkiem tego może być nieszczęście... — Rozumiesz? *Wiedział*! A ty nie mogłeś nie wiedzieć do czego prowadzi to odkręcanie... — zostaje skazany na zesłanie do katorgi."

— Rozumie się, pan lepiej wie... Myśmy ludzie ciemni... czy my co rozumiemy?

— Wszystko rozumiesz! Kłamiesz, udajesz!

— Po co kłamać? Niech się pan spyta we wsi, jeżeli pan nie wierzy... Bez ciężarka tylko ukleję się łowi; nie ma marniejszej ryby od kiełbia, a i ten nie da się wziąć bez ciężarka.

— Jeszcze o wyrozubie opowiadaj! — uśmiecha się sędzia.

— Wyrozuba u nas nie ma. Zarzucamy wędkę bez ciężarka na powierzchnię — na karpia, ale rzadko bierze.

— No, cicho...

Następuje milczenie. Denis przestępuje z nogi na nogę, patrzy na stół, pokryty zielonym suknem i gwałtownie mruga oczyma, jakby widział nie sukno, lecz słońce. Sędzia śledczy coś prędko pisze.

— Mogę odejść? — pyta Denis po krótkim milczeniu.

— Nie. Muszę cię zaaresztować i odesłać do więzienia.

Denis przestaje mrugać i podniósłszy swe gęste brwi, pytająco patrzy na urzędnika.

— Jak to, do więzienia? Wasza Wielmożności! Ja nie mam czasu, muszę na jarmarku odebrać trzy ruble za sadło.

— Milczeć, nie przeszkadzać!

— Do więzienia... Gdyby było za co, to bym poszedł, a tak, ni stąd, ni zowąd... Za co?... Przecież nie kradłem, ani się nie biłem... A jeżeli wedle podatków, to niech pan nie wierzy wójtowi. Sumienia nie ma ten wójt.

— Milczeć!

— Ja i tak milczę — mruczy Denis. — A wobec tego, co wójt nazmyślał w raporcie, to gotów jestem przysiąc. Jest nas trzech braci: Jegor, ja i...

— Przeszkadzasz mi... Hej, Semionie! — krzyczy sędzia. — Wyprowadzić go!

— Jest nas trzech braci — mruczy Denis, podczas kiedy dwóch tęgich żandarmów bierze go i wyprowadza. — Brat za brata nie odpowiada... Kuźma nie płaci, a ty, Denisie, odpowiadaj... Sędziowie!... Umarł nieboszczyk pan generał — Panie, świeć nad jego duszą! — on by wam, sędziom, pokazał... Trzeba sądzić z rozumem, a nie byle jak... Cóż, bij, jeżeli jest za co, ale wedle sumienia...

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.
Ten utwór jest w domenie publicznej.
Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.
Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/zloczynca

Tekst opracowany na podstawie: Anton Czechow, Śmierć urzędnika, tłum. A. W., "Bibljoteka Groszowa", Warszawa, 1926

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (http://wolnelektury.pl). Reprodukcja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Aleksandra Żurek.

ISBN 978-83-288-0169-1

Wesprzyj Wolne Lektury!
Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.
Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?
Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.
Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.
Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.